



Do czterech kontenerów trafiać będą zatem: szkło (zielony pojemnik), papier, w tym tektura # 1, łącznie metale i tworzywa sztuczne # 2 oraz odpady ulegające biodegradacji (niebieski pojemnik) z szczególnym uwzględnieniem bioodpadów, np. resztek kuchennych (pojemnik brązowy).

Samorządy będą miały pięć lat na dostosowanie kolorystyki pojemników. Stare zasady będą mogły też obowiązywać do czasu wygaśnięcia przetargów na odbiór śmieci.

Segregacja śmieci

Mazurek powiedział, że obecnie większość gmin, bo ponad 1,4 tys. # 1, nie ma jeszcze takich informacji # 2. Obecnie w Polsce odpady zbierane są w oparciu o trzy frakcje - szkło i papier, odpady zmieszane, pozostałe suche, a na terenie ponad 180 samorządów śmieci zbierane są w podziale na dwie frakcje (suche i mokre).

Wiceminister przekonuje, że podział odpadów na minimum cztery frakcje pozwala uzyskać wyższy poziom recyklingu i przygotowania do ponownego użycia niektórych frakcji odpadów komunalnych. Obecne przepisy tzw. ustawy śmieciowej dają samorządom dowolność kreowania gospodarki odpadowej, w tym określenia, jak na ich terenie wygląda selektywna zbiórka odpadów, co w efekcie prowadzi do bardzo odmiennych modeli stosowanych przy selektywnym zbieraniu odpadów w skali kraju.

Wyższe opłaty

Do racjonalniejszej gospodarki odpadowej zmusić ma też podniesienie opłat za składowanie odpadów. Wyższe stawki mają zacząć obowiązywać od 2018 r. i będą stopniowo rosły tak, by w 2020 r. umieszczenie 1 tony odpadów surowcowych na składowisku kosztowało w okolicach 270 zł # 1 (ok. 20 euro). Obecnie jest to ok. 20 euro.

- Podniesienie opłat ma być impulsem na etapie planowania gospodarki odpadowej w samorządach i dotknie tych przedsiębiorców, którzy niewłaściwie gospodarują odpadami. Nie będzie to miało bezpośredniego wpływu na mieszkańców - zapewnił Mazurek.

Niski poziom recyklingu

Wiceminister poinformował również, że resort pracuje też nad nowelizacją tzw. ustawy śmieciowej # 1. Po zmianach dobrze segregujący odpady mieszkańcy, będą płacili mniej za wywóz śmieci.

- Należy wykorzystać potencjał odpadów na rzecz obniżenia opłat dla mieszkańców. Jeżeli ktoś dobrze segreguje odpady gmina pozyskuje dobry surowiec, który później może sprzedać, a opłata za gospodarowanie odpadami powinna spadać - wyjaśnia wiceminister Sławomir Mazurek.

Resort środowiska tłumaczy zmiany tym, że obecnie w Polsce tylko 26 proc. śmieci jest poddawanych recyklingowi. A zgodnie z unijnymi regulacjami Polska musi w 2020 roku uzyskać 50-proc. poziom recyklingu i przygotowania do ponownego użycia: papieru, metali, tworzyw sztucznych i szkła. Prawie pewne jednak jest to, że w kolejnych latach ten odsetek wzrośnie. W promowanej przez UE gospodarce cyrkularnej, czyli takiej, w której odpady nie trafiają na składowiska, a są ponownie przetwarzane, poziom recyklingu odpadów komunalnych w perspektywie 2030 r. wzrosnąć może do 65 proc. Z kolei składowanie odpadów miałyby być ograniczone do 10 proc.

Poniżej średniej



Wiceminister Mazurek tłumaczył, że obecnie w Polsce poziom recyklingu czterech podstawowych frakcji odpadów komunalnych # 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 , czyli głównie tych pochodzących z naszych domów, znacznie odbiega od średniej europejskiej. - Między 2014 a 2015 rokiem poziom recyklingu czterech frakcji w Polsce wzrósł zaledwie o 0,7 proc. - podkreślił przedstawiciel resortu środowiska.

W związku z tym od lipca br. zaczną obowiązywać jednolite dla kraju zasady selektywnego zbierania odpadów. Ma to się też przyczynić do podniesienia jakości zbieranych surowców wtórnych.

Mazurek przestrzega, że jeśli nie wprowadzimy nowych zasad, "będziemy mogli zapomnieć o 1,3 mld zł z UE na gospodarkę odpadową, które można przeznaczyć m.in. na budowę większej liczby punktów selektywnej zbiórki odpadów komunalnych, tzw. PSZOK-ów." „